

Co wynika z Apelacji ZER-u?

Poniższe spostrzeżenia skierowane są głównie do tych Pokrzywdzonych, którzy odwoływali się samodzielnie i teraz są w trakcie pracy nad Apelacją „organu” lub na pismo to czekają. Albo też przegrali swoje sprawy w I instancji i będą potrzebować dodatkowych, nieortodoksyjnych materiałów do własnych Apelacji.

Pewnie będzie to znowu kupa nikomu niepotrzebnej roboty, ale jeśli chociaż jeden Pokrzywdzony wykorzysta coś z tego, co tu przeczyta, było warto.

Miałem możliwość zapoznać się z treścią kilku Apelacji ZER-u. Wynika z nich jedna rzecz; organ emerytalny ma problem z obaleniem argumentacji sądów przywracających świadczenia. Co prawda, na pierwszy rzut oka i po pierwszej lekturze takiej Apelacji można odnieść wrażenie, że przy tyłu odwołaniach się ZER-u do różnych ustaw, orzeczeń, opinii oraz groźnych cytatów z tychże sprawa jest przesądzona, ale spokojnie. Nie jest tak źle.

Cała argumentacja ZER-u opiera się na trzech elementach: definicji służby na rzecz tak zwanego totalitarnego państwa, Informacji IPN o przebiegu tej służby oraz na orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego do sprawy K 6/09.

Definicja.

Zacząć należy od tego, że służba na rzecz tak zwanego totalitarnego państwa to bękart, spłodzony ze stosunku „doktorów” IPN-u z preambułą Ustawy lustracyjnej. Bękart, do którego dzisiaj nie przyznają się nawet jego „ojcowie”. Bękart, który podrzucony został Sądowi Najwyższemu przez złośliwych kolegów z Białegostoku i który Uchwałą z 16 września 2020 roku, został przez Sąd Najwyższy oficjalnie usynowiony.

A przecież Sąd Najwyższy mógł sięgnąć chociażby do listopadowego projektu Ustawy, gdzie jak wół stoi, że [...] *Pojęcie „służby w organach bezpieczeństwa państwa” zostaje zastąpione pojęciem „służby na rzecz totalitarnego państwa” [...]*.¹ Zastąpione podobno w celu doprecyzowania „katalogu” oraz uniknięcia komplikacji w procesach lustracyjnych.

To „zastąpienie” nie jest więc okolicznością, która w jakikolwiek sposób uzasadniałaby ponowne dobieranie się władzy do i tak mizernych emerytur za służbę w organach bezpieczeństwa państwa. Ale w ustawie grudniowej przecież nie o te emerytury chodziło. Jednak Sąd Najwyższy, zamiast po prostu stwierdzić, że „służba na rzecz” jest tylko pretekstem do zaboru świadczeń za służbę po 1990 roku i uznać, że twór taki nigdy nie istniał, posiłkując się heroicznym uzasadnieniem przyjął bękarta na rodzinne łono.

Tyle tytułem wstępu. Przydługiego być może, ale niezbędnego. Przejdźmy teraz do definicji. Pewnie nie wszyscy o tym wiedzą, ale niczym w telezakupach, w obiegu mamy nie jedną, nie dwie, nawet nie trzy, ale aż cztery definicje „służby na rzecz”.

¹ Strona 7 [Uzasadnienia](#) do projektu Ustawy z 24.11.2016 r.

- 1) [...] Stwierdzamy, że praca albo służba w organach bezpieczeństwa państwa komunistycznego, lub pomoc udzielana tym organom przez osobowe źródło informacji, polegające na zwalczaniu opozycji demokratycznej, związków zawodowych, stowarzyszeń, kościołów i związków wyznaniowych, łamaniu prawa do wolności słowa i zgromadzeń, gwałceniu prawa do życia, wolności, własności i bezpieczeństwa obywateli, była trwale związana z łamaniem praw człowieka i obywatela *na rzecz* komunistycznego ustroju totalitarnego [...].²

Definicja wykorzystana najpierw przez Rzecznika Praw Obywatelskich w jego Stanowisku, a potem przez Sąd Najwyższy. Została już omówiona i zinterpretowana na wszystkie możliwe sposoby, więc dodam tylko tyle, że Preambuła mówi o jakimś bliżej nieokreślonym, permanentnym i systemowym łamaniu praw człowieka „na rzecz”, a „trwale związanym” elementem tego wszechogarniającego, systemowego bezprawia była [...] *praca albo służba w organach bezpieczeństwa państwa komunistycznego* [...]. Ale nie sam fakt takiej pracy czy służby, lecz tylko praca czy służba, polegające na „zwalczaniu”, „łamaniu” i „gwałceniu”, cokolwiek określenia te oznaczają.

- 2) [...] Katalog ten nie będzie odwoływał się do katalogu organów bezpieczeństwa państwa, tylko będzie enumeratywnym wyliczeniem cywilnych i wojskowych instytucji *szczególnie zaangażowanych w zwalczanie wolnościowych dążeń Narodu Polskiego oraz odpowiedzialnych za naruszenia praw człowieka, których funkcjonariusze pełnili służbę na rzecz* totalitarnego państwa [...].³

Pikanterii tej definicji dodaje fakt, że w jej stworzeniu wziął udział również ZER, co jasno wynika z treści tego pisma. Nie tak to miało pewnie wyglądać, ale IPN chciał podzielić się odpowiedzialnością za spłodzenie bastarda i zwyczajnie zakapował ZER jako współrodzica. Ale organ emerytalny nie przyznaje się do owocu swojej pracy i w żadnej, znanej mi Apelacji nie odwołuje się do niego. Dlaczego?

Powód jest prosty. Według tej definicji, nieodzownym warunkiem „służby na rzecz” jest „zwalczanie wolnościowych dążeń” oraz „odpowiedzialność za naruszania”. A najlepiej ze „szczególnym zaangażowaniem”. Czyli nie sam fakt pełnienia służby. No i jak tu odwoływać się do takiej definicji. Nie można, więc trzeba udawać, że jej nie ma i nigdy nie było.

- 3) [...] *O ile taki sposób ustalania świadczeń emerytalnych i rentowych dla funkcjonariuszy strzegących bezpieczeństwa państwa, porządku i obywateli (jak np. funkcjonariusze Policji czy Państwowej Straży Pożarnej) jest jak najbardziej zasadny, o tyle jest nie do przyjęcia w stosunku do funkcjonariuszy, pełniących służbę na rzecz* totalitarnego państwa, a więc *w organach i instytucjach, które systemowo naruszały przyrodzone prawa człowieka i rządy prawa* [...].⁴

O „systemowym naruszaniu” писаłem już przy innej okazji i tamte uwagi są jak najbardziej aktualne. Tutaj dodam tyle, że nigdy nie jest za późno na wystąpienie do IPN-u o dokumenty potwierdzające owo „systemowe naruszanie”. Jest możliwość? Trzeba wykorzystać. Nie ma na co czekać.

² Preambuła Ustawy lustracyjnej.

³ Strona 2 pisma z dnia 19.08.2016 r., sygn. BPRV-0241-2(1)16, Prezesa IPN do Sebastiana CHWAŁKA, Podsekretarza Stanu w MSWiA.

⁴ Strona 5 Uzasadnienia do projektu Ustawy z 24.11.2016 r.

- 4) [...] Za służbę *na rzecz totalitarnego państwa uznaje się służbę od dnia 22 lipca 1944r. do dnia 31 lipca 1990r. w niżej wymienionych cywilnych i wojskowych instytucjach i formacjach:* [...] ⁵, po czym następuje wykaz (zwany również „katalogiem”) tych instytucji i formacji.

Jest to według ZER-u jedyna właściwa i obowiązująca definicja „służby na rzecz”. Ale, o czym ZER już nie wspomina, jest to definicja wynikająca z dwóch poprzednich, tworzonych z udziałem „organu” i nierozzerwalnie z nimi związana. W przeciwnym wypadku przepisy art. 15c oraz 22a są bez sensu, bo niby z jakiego powodu dyskryminują osoby, które służyły akurat w tych „instytucjach i formacjach”. A powód podany jest właśnie w dwóch poprzednich definicjach.

I w tym nieoczekiwanym, ale uzasadnionym momencie musimy płynnie przejść do drugiego filaru mądrości ZER-u, wytworzonego, co ważne, na podstawie definicji nr 4.

Informacja IPN.

Wszyscy znamy pierdoły o kanoniczności, świętości i niewzruszalności tego dokumentu oraz o „związaniu” ZER-u jego treścią. Ale jak taka Informacja wygląda? Co zawiera? Wygląda tak.

Co z niej wynika? Tylko tyle, że wymieniona w niej osoba, w okresie od-do pełniła gdzieś służbę. Ale czy na pewno służbę? Nawet tego nie wiemy, bo Informacja nie podaje, gdzie i jaką profesję osoba ta wykonywała. Nie mamy więc nawet pewności, czy została mianowana czy też tylko przyjęta na etat. Sekretarki na przykład

„No dobrze” powie ktoś, „ale art. 13a, pkt 4 nie wymaga wskazania miejsca służby”. Prawda, jednak Informacja IPN ma potwierdzać służbę, [...] *o której mowa w art. 13b wyżej cytowanej ustawy* [...]. Natomiast, art. 13a, pkt 4.2 mówi, że Informacja zawiera [...] *wskazanie okresów służby na rzecz totalitarnego państwa, o których mowa w art. 13b* [...].

A art. 13b nie kończy się na słowach [...] *do dnia 31 lipca 1990 r.* [...], ale mówi i o służbie w określonym czasie, i o służbie w jednej z wymienionych dalej instytucji czy formacji. Czyli, żeby przypisać komuś taką służbę, muszą być jednocześnie spełnione dwa warunki: okres służby i jednostka, w której służba ta była pełniona.

Tak więc to treść art. 13b jest decydująca. Jednak IPN pracuje na jakimś felernym egzemplarzu ustawy emerytalnej, w którym po słowach „do dnia 31 lipca 1990 r.” jakiś dywersant powyrywał kartki z „katalogiem”. A przecież katalog ten jest ostoją całej ustawy, owocem pracy „doktorów” z IPN-u. Bez niego ustawa jest niepełna, no bo na jakiej podstawie urzędnik Instytutu będzie wiedział kogo skazać na pozbawienie świadczenia.

To właśnie ten katalog jest listkiem figowym, który ma ukryć całe bezprawie ustawy. Może katalog ukrywa i stwarza pozory poszanowania prawa, ale Informacja Instytutu już nie. Ta ostentacyjnie ignoruje treść art. 13b i jako taka

⁵ Art. 13b Ustawy z dnia 18 lutego 1994 roku o zaopatrzeniu emerytalnym...

nie spełnia wymogów ustawowych.

Każdy kadrowiec z dowolnego zakładu pracy czy firmy odrzuciłby takie „zaświadczenie” jako bezwartościowe. Mało tego, każdy dyrektor czy prezes, za stworzenie czy przyjęcie podobnego „zaświadczenia” wyrzuciłby takiego kadrowca z roboty na zbity pysk. Każdy, ale nie czynownicy z IPN-u i ZER-u.

Orzeczenie K 6/09.

W jednym za bardzo czepiać się argumentacji ZER-u nie będę, bo w przeciwieństwie do panującej nam miłościwie federacyjno-lewicowej, quasi rasi-stowskiej narracji, „organ” nie dzieli wydziałów na „lepsze” i „gorsze”, nie dzieli funkcjonariuszy na tych służących tylko do 1990 roku i tych, służących po 1990 roku, nie widzi różnicy między „sekretarką” a funkcjonariuszem pionu operacyjnego. Ustawa grudniowa dotyczy **wszystkich**, objętych nią osób i pod tym względem, jej wykonanie przez ZER jest perwersyjnie „sprawiedliwe”.

Dlatego niechętnie - bo jestem przeciwnikiem podziału Pokrzywdzonych na nie/zweryfikowanych - ale tylko przypomnę **gwarancje** Rzeplińskiego oraz jego swoiste **rozumienie** policyjnych świadczeń emerytalnych. Żadnego „rozwinięcia” jednak nie będzie.

A tak przy okazji, po co bez sensu mobilizować Balta (i tak nic nie zrobi) pokrętnymi „pismami” do Iratxe, skoro Federacja mogłaby wystąpić do Rzeplińskiego o wyjaśnienie nie tylko jego „gwarancji” oraz „rozumienia”, ale również jego opinii, że nawet mimo obniżek z 2009 roku, emerytury „funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa” i tak pozostały wyższe od średniej emerytury ZUS-owskiej. Dzięki temu PiS mógł stwierdzić, że ustawa z 2009 roku okazała się nieskuteczna i ponownie zabrać się za świadczenia klientów ZER-u. Rzepliński jest przecież sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Co prawda w stanie spoczynku, ale jednak. Jego odpowiedź byłaby nieocenioną pomocą w sprawach odwoławczych. I piszę to bez cienia ironii.

Wracamy do tematu. Zamiast dyskutować o „konstytucyjności” ustawy z 2016 roku za pomocą tej z roku 2009, możemy zrobić najbardziej oczywistą rzecz, która chyba jeszcze nie była robiona; wszystko mówiącą synopsę:

K 6/09*	Ustawa 2016	P 4/18*
art. 13, ust. 1, pkt 1	występuje - UOP	
art. 13, ust. 1, pkt 1b	nie występuje*	
	występuje	art. 13, ust. 1, pkt 1c
	występuje	art. 13b
art. 15b	nie występuje*	
art. 15b, ust 1	nie występuje*	
	występuje	art. 15c
	występuje	art. 22a
* orzeczenie	* uchylony 1.10.2017 r.	* pytanie SO w Warszawie

Tytułem objaśnienia:

- Lewa kolumna zawiera tylko przepisy policyjnej ustawy emerytalnej z 2009 roku, które w orzeczeniu K 6/09 uznane zostały za „konstytucyjne”.
- Środkowa kolumna zawiera „konstytucyjne” w myśl orzeczenia K 6/09 przepisy, które (nie)występują w **obowiązującej**, policyjnej ustawie emerytalnej oraz występujące w tej ustawie przepisy, które teraz „bada” Przyłębska.
- Prawa kolumna zawiera tylko przepisy, których „konstytucyjność” ma za twierdzić ekspozytura PiS-u z al. Szucha.

I w ten oto nieskomplikowany sposób mamy „podgląd” na całą, „konstytucyjną” argumentację ZER-u. Kilka, najważniejszych moim zdaniem wniosków:

- a) W swoich Apelacjach ZER **celowo** łączy i miesza przepisy ustaw z 2009 i 2016 roku. W ten sposób stwarza wrażenie, że **ustawa grudniowa zawiera również przepisy z roku 2009**, więc i orzeczenie K 6/09 dotyczy ustawy grudniowej. Ale to tylko pozoracja.
- b) **Cały**, „konstytucyjny przekaz dnia” jest więc chybiony, ponieważ oprócz przepisu dotyczącego Urzędu Ochrony Państwa (bez wątplenia konstytucyjnego), **żaden** z pozostałych, również uznanych przez Rzeplińskiego za konstytucyjne przepisów, **nie występuje w obowiązującej**, policyjnej ustawie emerytalnej.
- c) I rzecz jasna na odwrót, **żaden z przepisów ustawy grudniowej nie był „badany” w sprawie K 6/09**, z oczywistego powodu.
- d) Konsekwencją tego musi być stwierdzenie, że **zgodnie z policyjną ustawą emerytalną, ale i z Decyzjami obniżającymi świadczenia**, kradzieży tych świadczeń w 2016 roku nie dokonano funkcjonariuszom organów bezpieczeństwa państwa, lecz osobom pełniącym „służbę na rzecz”, a o osobach takich orzeczenie K 6/09 nie mówi.
- e) Dlatego obawiam się o stan zdrowia psychicznego funkcjonariuszy ZER-u, ponieważ już teraz wykazują oni wczesne objawy osobowości mnogiej. No bo nie jest normalne, gdy w jednej i tej samej Apelacji funkcjonariusz taki z niezachwianą pewnością siebie, chociaż mętnie, przekonuje Sąd Apelacyjny, że kradzież świadczeń za „służbę na rzecz” już lata temu była antycypowana i została zatwierdzona orzeczeniem K 6/09 jako zgodna z Konstytucją, a chwilę potem kabluje na Sąd Okręgowy za to, że nie czekając na wytyczne z al. Szucha dotyczące właśnie konstytucyjnej według ZER-u służby „na rzecz”, odwołania i orzeka.
- f) ZER-owskiej paranoi ciąg dalszy. W tej samej Apelacji funkcjonariusz Zakładu potrafi napisać, że: [...] *art. 2, ust. 1 ustawy zmieniającej nakłada na organ rentowy obowiązek wszczęcia z urzędu postępowania [...] Przepis ten jest przepisem szczególnym, co oznacza, że wyłącza on stosowanie przepisu art. 33 ustawy [...] ale już chwilę potem stwierdza, że [...] W niniejszej sprawie bez wątplenia nowym dowodem mającym wpływ na wysokość wypłacanego świadczenia jest informacja o przebiegu służby [...]*, czyli powołuje się bezpośrednio na **art. 33**, ust. 1, pkt 1 policyjnej ustawy emerytalnej. Ten sam przepis, którego stosowanie właśnie „wyłączył”. No nie napisał tego nikt przy zdrowych zmysłach.

Apelacyjna twórczość funkcjonariuszy ZER-u do złudzenia przypomina żydowskie peszery, bo i jedni i drudzy szukali usprawiedliwienia dla współczesnych im faktów, w zupełnie różnych od tych faktów zdarzeniach z przeszłości, zapisanych w „świętych” księgach. W zdarzeniach, które z natury swojej rzeczy żadnego związku ze współczesnością mieć nie mogły. Dla ZER-u taką „świę-

ta księgą” jest orzeczenie K 6/09. Różnica jest taka, że żydowscy uczeni szukali „alibi” w wydarzeniach sięgających dziesiątek, albo nawet setek lat wstecz, natomiast „uczni” z ZER-u cofają się tylko o lat jedenaście. Ale przekaz pozostaje taki sam; powtórne obniżenie świadczeń i zezwolenie na nie „zapisane” zostały w orzeczeniu K 6/09.

I żeby nie kończyć tak ponuro; zatwierdzenie przez Przyłębską „konstytucyjności” zaskarżonych przepisów oznaczać będzie tyle, że... są zgodne z Konstytucją. Ale nawet konstytucyjność przepisów nie oznacza, że przepisy te mogą być przez instytucje je wykonujące stosowane dowolnie, a przez to powodować niekonstytucyjne skutki. A są i powodują, o czym właśnie przeczytaliście.